Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opalik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 37. **Kraków, czwartek 23 stycznia 1908 r.** **Rok XVI.**

Korespondencje.

Berlin 20 stycznia.

(Jeszcze wywłaszczenie. Nazwiska zwolenników bezprawia. Dalsze losy ustawy i ks Buelow. Awantury w związku floty. Północne i południowe Niemcy. Robotnicze demonstracye. Hr. Thun. Wybór na Śląsku).

Wywłaszczenie zostało zatem w sejmie uchwalone, a za tą barbarzyńską ustawą głosowała cała banda narodowo-liberalna, i prawie wszyscy konserwatyści. Ku wiecznej rzeczy pamięci zapisuję nazwiska tych gwałcicieli prawa:

Arendt. dr. Arendt. v. Arnim-Zuesedom Bachmann. Baensch - Schmidtlein. Bauer. v. Baumbach. Dr. Beckmann. Dr. Berndt. Dr. Beumer. v. Bieberstein. v. Blanckenburg. v. Bock. v. Bokkelberg. Boecker. v. Bodelschwingh. Bar. v. Bodenhausen. Boehmer. v. Bonin. Böning. Dr. v. Böttinger. Boysen. Braemer. Hr. Bredow. v. Brockhausen. Brütt. v. Buch. v. Bülow. Burchard. Dr. v. Campe. Hr. Carmer. v. Conrad. v. Dewitz. v. Dewitz-Schönhagen. Dietrich. v. Dirksen. Dr. hr. Douglas. Eberhard. Eckert. v. Eichel. Eichstaedt. Engelbrecht. Engelsmann. Dr. bar. v. Erffa. Feldmann. Frankenfeld. Hr. Finckenstein. Fink. Firzlaff. Fischer. Franken. Dr. Friedberg. Fürbringer. v. Glasow. Glatzel. Gleim. Dr. Görck. Gottschalk-Sauerwalde. Dr. Gotschalk. v. Götz. Grass. Grassmann. Hr. v. der Groeben. Dr. Hahn. Hammer. Hausmann. Heckenroth. v. Heimburg. Heine. v. Hennigs-Techlin. Henning. Dr. Heydebrand und der Lasa. Dr. Heydweiler. Heyc. Hilbek. Himburg-Rosenhof. Hirsch. Hirt. Hische. Hoffmeyer. Hogrefe. Holtermann. Holtschke. Holtz. Höltzel. Johanssen. Junghann. Junghenn. Jürgensen. Kache. Hr. Kanitz. Dr. Keil. Kerkhof. v. Kessel. Kiehn. v. Kölichen. v. Kotze. Krause. Krause. Krawinkel. Kreth. Kriege. v. Krosigk. Dr. Krüger. Kuntze. v. Leipzig. v. Lieres und Wilkau. Dr. Lotz. v. Luck. Lückhoff. Lüders. Lusensky. Macco. Malkewitz. Martini-Dembowo. Mathis. Mertin. v. Mesling. Metger. Metzenthin. Meyenschein. Meyer. Meyer. v. Michaelis. v. Negelein. Nehbel. Neubarth. v. Neumann-Grossenborau. v. Neumann-Hanseberg. Nischwitz. v. Normann. Olters. v. Pappenheim. v. Pappritz. Paulsen. Prietze. v. Puttkamer. v. Quast. Quehl. v. Rautter. Reck. Reinecke. Reiner. Reinicke. Dr. Rewoldt. Riesch. Rimpau. Dr. Röchling. Rudorf. v. Saldern-Plattenburg. v. Saucken. Schaube. v. Schenkendorf. v. Schmeling. Schmieding. Scholz. Schön. v. Schönaich Dr. Schroeder. v. Schubert. Schulze-Pelkum. Schwartz-Reichenau. Hr. Schwerin. Sernau. Seydel. Sieg. Sielermann. Spielgies. Stackmann. v. Steinaecker. Stengel. Stöhr. Strosser. Stubbendorf. Student. v. Treskow. v. Veltheim-Schönfliess. Viereck. Volger. Dr. Foltz. Forster. Dr. v. Voss-Berkenbrügge. Dr. Wagner. Wamhoff. Hr. Wartensleben.-Schwirsen. v. Webern. v. Wenden. Wendroth. v. Wenzel. Westermann. v. Wietersheim. Wilckens. Will. v. Willert. Witt. Wolff. Dr. Woyna. v. Zedlitz und Neukirch. Zindler.

Wszystkie utytułowane lub partykułą von zaopatrzone nazwiska należą do konserwatystów, reszta to narodowo-liberalni.

Nazwiska tych mameluków Buelowa znaleść się powinni pod pręgierzem opinii całego cywilizowanego świata.

Co do samej ustawy, potrzebuje ona jeszcze sankcyi izby wyższej, która jednak pozostaje pod zbyt silnym wpływem rządu, aby zdobyła się na stanowczą opozycyę. Bardzo są jednak prawdopodobne poprawki, zwłaszcza w kierunku zabezpeczenia wywłaszczonym odpowiednich cen za zabraną im ziemię. Wówczas projekt powróci do izby niższej, gdzie znowu konserwatyści z wielkim „bolem serca“ uchwalą wszystko czego rząd zażąda. . .

Chyba, że Buelow przestanie już piastować godność kanclerską . . .

Jego upadek nie jest bynajmniej wykluczony, a przyczyni się do tego z pewnością jego antypolska polityka.

Buelow, dyplomata małego talentu, a dużej ambicyi, jest wprawdzie właśnie takim kanclerzem jakiego potrzebuje Wilhelm II., ale pamiętać trzeba, że cesarz jest bardzo kapryśnego usposobienia i nie znosi niepowodzeń. Tymczasem bardzo już bliską jest chwila, kiedy sztucznie i kosztownie sklejony przez Buelowa blok konserwatywno-liberalno-postępowy, który mu zapewnia większość w parlamencie, pryśnie w kawały. Większość ta istnieje tylko dzięki 30 kilku głosom postępowców, którzy dotyczas popierali kanclerza na zasadzie jego obietnicy, co do przedłożenia różnych liberalnych reform. Ale Buelow, który zwykle dużo obiecuje nie troszczące się o dotrzymanie obietnic, jest zanadto zależnym od kliki dworskiej i agrarnych konserwatystów, aby mógł zadość uczynić żądaniom dość radykalnym postępców.

Np. w sprawie reformy ordynacyi wyb. do sejmu, zajął kanclerz stanowisko wprost reakcyjne. To też wśród wyborców postępowych powiał silny prąd opozycyjny, i na licznych zgromadzeniach odbytych w ostatnich dniach, wezwali oni swoich posłów do wystąpienia z rządowego bloku. Jeżeli to nastąpi, Buelow nie może pozostać ani chwili na stanowisku kanclerza, a wówczas kto wie jaka polityka zwycięży u góry . . .

Wątłe to są nadzieje, nie trzeba ich jednak lekceważyć. Odczuwać się również daje pewien wpływ opinii publicznej Europy, która w odpowiedziach na list Sienkiewicza, tak stanowczo i energicznie potępiła wywłaszczenie. Najwybitniejsi mężowie we Francyi, Anglii i Włoszech napiętnowali politykę Buelowa mianem rozbójniczej, — a te głosy nie mogą przejść bez wrażenia na inteligentnych niemieckich warstwach.

Zresztą wogóle szowinistyczna agitacya wychodząca od rządu i od kliki dworskiej, dokuczyła już Niemcom i wywołała tu i owdzie bardzo poważne objawy opozycyi.

Do nich należy zachowanie się południowych Niemców wobec słynnego Flottenvereinu, stowarzyszenia uprawiającego namiętnie politykę skrajnego szowinizmu. Na zgromadzeniu związku w Kassel przyszło do gwałtownego konfliktu pomiędzy Prusakami i Bawarami. Całe prezydjum związku z księciem Salm na czele ustąpiło, aby dać niby w ten sposób satysfakcye ks. Ruprechtowi bawarskiemu. Wtedy jeden z delegatów bawarskich Spies oświadczył:

„Jeszcze procesu nie wygraliśmy; prezydyum dotychczas nie oświadczyło, że nie przyjmie także ponownego wyboru. Na deklaracyę wygłoszoną przez prezydenta nie pozwolimy się złapać tak samo klika bijąca brawo prezydyum nam nie imponuje“.

Słowa te wywołały burzę oklasków i nie mniej burzliwe protesty.

Po gwałtownej dyskusyi wniesiono dwa porządki dzienne: jeden wyrażający prezydyum podziękowanie i przyjmujący do wiadomości jego dymisję, — drugi wyrażający dlań najgłębsze zaufanie. Bawarczycy odrazu oświadczyli, że jeżeli ten drugi wniosek będzie przyjęty, oni opuszczą salę. Mimo to uchwalono większością pruskich głosów wotum zaufania.

Bawarczycy natychmiast wyszli.

W ten sposób przepaść pomiędzy Prusami a resztą Niemiec tylko się pogłębiła, a zarazem wystąpiła w całej nagości bezwzględna brutalność szwinistycznych sfer prusko-niemieckich.

Sfery te odniosły pozorne zwycięstwo, ale Flottenverajn sam otrzymał bardzo dotkliwy cios który znaczenie jego i potęgę niesłychanie osłabił. Secesja bawarczyków oznacza dla Flottenvereinu wielką klęskę.

Zajście to osłabia także pozycyę Bueloaa.

Po za temi politycznemi awanturami, po uciszeniu brudnego skandalu Hardena, Berlin zajmuje się głównie demonstracjami robotniczemi, które przybrały rozmiary tutaj dotąd nieznane.

Niemcy przechodzą obecnie przesilenie finansowo - przemysłowe dość dotkliwe dla ich życia ekonomicznego. Podziwiać też trzeba odwagę Buelowa, który mimo deficytu w budżecie państwowym, mimo drożyzny pieniędzy i groźnej nadprodukcyi przemysłowej, chce wyrzucać setki milionów dla dogodzenia hakatystycznym spekulantom! Przemysł niemiecki podobnie jak amerykański, choruje na brak gotówki i niemożność zbytu swoich wyrobów. Ztąd pochodzi ograniczenie produkcyi, a co za tem idzie zmniejszenie liczby robotników. To też w Berlinie i innych wielkich miastach, nagromadziło się bardzo wielu robotników bez zajęcia, którzy po prostu giną z głodu. Oni to urządzają wielkie demonstracye przed parlamentem i pałacem królewskim, co doprowadza do wściekłości rząd i policyę. Ciągle też przychodzi do krwawych zajść, a policya postępuje z wielką bezwzględnością przy tłumieniu tych rozruchów. Powtarzanie się tych demonstracyi wywołuje niemiłe zdziwienie u rządu przyzwyczajonego do historycznej potulności tutejszego ludu roboczego. Ale zaraźliwy przykład Austryi i Francyi działa i na Niemców, i robotnicy nie patrzą już z takim respektem jak dawniej na policyjne pikelhauby. . .

Dłuższy pobyt hr. Thuna w Berlinie, wywołuje tu pewną sensacyę. Wizytę tego męża stanu łączą z bliskiem wstąpieniem ambasadora austryackiego Szoegenyego.

Na górnym Śląsku odbędzie się 28 bm. uzupełniający wybór posła do sejmu pruskiego na miejsce ks. Skowrońskiego, który mandat złożył.

Polacy stawiają kandydaturę ks. Wajdy.

który też prawdopodobnie przejdzie. Byłoby bardzo pożądanem, gydby ten wybór nastąpił w porozumieniu z Centrum.

Warszawa, 22 stycznia.

(Chybiony skutek „Listu otwartego p. Staweckiego. Jednogłośne potępienie. Organ... dla kompromitowania narodowej demokracji. Przerwane milczenie. Kto zawinił? Wyrok na fanfaronadę narodowo-demokratyczną. Bojkot towarów pruskich i władze rosyjkie. Okólnik komitetu cenzury do redakcji. Rządy hakaty w Warszawie. Skałłon i jego pruskie sympatje. Zwycięstwo „istinno ruskich“ żydów. Idylla chałatowców z „postępowymi“ Litwokami.)

Skandaliczny „List otwarty“ p. Staweckiego oddał niedźwiedzią przysługę narodowej demokracji. Wszyscy poznali się na tym zuchwałym manewrze, przypominającym fortel złodzieja, który dla zmylenia pogoni sam woła: „Trzymaj, łapaj“! Cała prasa, bez względu na różnice partyjne, potępiła tę niesłychaną napaść na mecenasa Osuchowskiego, a nawet urzędowy organ narodowej demokracji „Gazeta codzienna“ wyparł się wszelkiej solidarności z swym kolegą lwowskim „Słowem polskiem“, które oszczerstwa i niesmaczną fanfaronadę p. Staweckiego wydrukowało. Wogóle trzeba zaznaczyć, że „Słowo Polskie“ niejedno krotnie swemi wystąpieniami sprawiało kłopot tutejszym sferom narodowo-demokratycznym. Bo też jest ono o tyle organem narodowej demokracji, o ile sumiennie pracuje nad jej... skompromitowaniem.

Z warszawskich dzienników jeden jedyny „Goniec“ zdobył się na odwagę bronienia p. Staweckiogo. Będzie miał jednak bardzo trudne zadanie, tembardziej, że ci, którzy dotychczas uważali, że w sprawie „Macierzy“ najlepiej jest milczeć, wystąpienien p. Staweckiego zostali zmuszeni do mówienia. A nie chodzi tu już ani o skrzywdzenie mecenasa Osuchowskiego (bo takie brudne oszczerstwa nie mogą go dotknąć), ani o zuchwalstwo p. Staweckiego, lecz o rzecz stokroć donioślejszą. On sam swym listem postawił na porządku dziennym drażliwe pytanie, o którem dotychczas dyskretnie milczano: Kto przyczynił się do klęski zawieszenia „Macierzy“ — p. Osuchowski, czy też panowie Staweccy, więcej dbający o „prawomyślność“ narodowo-demokratyczną niż o losy instytucji?

A tu chyba dwóch odpowiedzi być nie może. Jeśli kto, to właśnie narodowa demokracja powinna była w tym wypadku pamiętać o maksymie: „milczenie jest złotem“. P. Stawecki wolał jednak zawołać pod adresem mecenasa Osuchowskiego: „Trzymaj, łapaj“ Oddał je dnak pod pręgierz opinji nie tego zasłużonego, a przezornego działacza, lecz siebie i swych lekko myślnych kompanjonów.

Hasło bojkotu towarów pruskich zaczyna coraz bardziej niepokoić naszych „istinno ruskich“ obrońców hakaty. Redakcjom pism tutejszych komitet cenzury udzielił ostrzeżenia, aby zaniechały zbyt ostrego propagowania bojkotu, bo to naraża stosunki Rosji z ościennem państwem. Ostrzeżenie to zaznacza dalej, że w razie niestosowania się do tych „wskazówek“ władze będą nakładać na pisma kary admnistracyjne.

Nie ulega wątpliwości, że źródła tego ostrzeżenia należy szukać w Berlinie. Pazury hakatystyczne dosięgają więc Warszawy — dzięki „sąsiedzkiej uprzejmości“ urzędowych obrońców Słowiańszczyzny!

Nawiasem warto też zaznaczyć, że nawet bez wpływu Berlina i dyplomatycznych przedstawień via Petersburg hakata pruska ma tu gorliwych a wysoko postawionych obrońców Najwyższy przedstawiciel rosyjskiej władzy państwowej w kraju, Skałłon — to „istinno ruski“ Niemiec, który, żonaty z rodowitą Niemką, używa w domu języka niemieckiego. Ma być nawet spokrewniony z tutejszym konsulem pruskim — i zapewne do spółki z nim ratuje Rosję przed „wewnętrznymi wrogami“... Biedna Rosja!

Biedni również i tutejsi „asymilatorzy“. Wyrzucono ich sromotnie z warszawskiego kahału, który przy ostatnich wyborach opanowali żydzi rosyjscy, t. zw. „litwaki“ i sjoniści. Zwłaszcza pierwsi dobrze się upamiętnili w Warszawie. Wyrzuceni z Rosji udają tutaj istinno ruskich „ludiej“ przemawiając w publicznych miejscach tylko po rosyjsku! Ci „istinno ruscy żydzi“ będą rządzć teraz warszawskim kahałem, a co jest rzeczą charakterystyczną, że choć nie noszą długich kapot zyskali sympatję i poparcie tutejszych chasydów. Na odbytym w tych dniach bankiecie żydowskim z okazji odniesionego zwycięstwa nad „asymilatorami“ po raz pierwszy zeszli się razem chasydzi w długich chałatach, którzy nawet czapek nie zdjęli z „postępowcami“ ubranymi jak goje. I panowała pomiędzy nimi niczem nie zamącona rozczulająca zgoda... A złączyła ich radość ze zwycięstwa nad tymi żydami, co chcą żyć w zgodzie z Polakami.

Bohaterowie Portu Arthura przed Sądem.

Proces Stessla staje się coraz bardziej interesującym. Nietylko oskarżeni, ale i świadkowie tracą coraz bardziej równowagę, a w zeznaniach ich przejawia się ten sam antagonizm, pomiędzy dowódcami, jaki panował w oblężonej twierdzy i jaki przyczynił się być może w znacznym stopniu do jej prędszego upadku. Jedni świadkowie wychwalają niesłychane męstwo jen. Stessla i Foka, którzy mieli według ich zeznań odwiedzać najniebezpieczniejsze punkty, a twierdzą natomiast, że jen. Smirnow nigdy nie pokazywał się na pozycjach i żołnierze zobaczyli go po raz pierwszy dopiero... po kapitulacji. Inni świadkowie znów utrzymują, że Stessel nie wychodził z swego domu, a duszą obrony był Smirnow, który dawał dowody osobistego męstwa. Kto ma rację, trudno przesądzać. Z tych jednak, tak sprzecznych głosów przedewszystkiem wynika, że na rozprawie sądowej toczy się zażarta walka pomiępzy dworna wrogiemi obozami, reprezentowanemi z jednej strony przez Stessla i Foka, a z drugiej przez jen. Smirnowa. Przychodzi też z tego powodu do ciągłych starć i awantur. Zwłaszcza jen. Smirnow, z ogromną furją napada na swego kolegę z ławy oskarżonych Stessla. Gdy szereg świad-

---

18) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Tak było przez lat sześć. Życie najmilsze, najspokojniejsze, najszczęśliwsze. Niebo czystości niepokalanej. z którego bez żadnej chmurki, co by zapowiadała burzę, uderzył nagle piorun. I wszystko zostało zdruzgotane i spokój już może nigdy nie wróci.

Biedna kobieta przy tych smutnych myślach, nie mogła się oprzeć płakaniu i łzy, których się nie wstydziła, w milczeniu spływały z oczu po twarzy, a ona je ocierała batystową chusteczką. Zapomniała o starym przyjacielu, myślała tylko o swem złamanem życiu. Podniosła się i przeszła zwolna do okna, jakby dla przekonania się, czy ten, o którym myślała, którego podejrzewała w tej chwili nawet o przebywanie u kochanki, czy nie ukaże się jej, czy nie wraca już i tem samem nie obala jej obawy. Ujrzała pusty dziedziniec, z brukiem, błyszczącym od słońca. Westchnęła głęboko i szepnęła:

— Nie, tak niepodobna żyć!

Zbliżyła się do margrabiego i, patrząc nań badawczo, rzekła:

— Dziękuję panu za te wszystkie rozsądne rady, jakich mi przed chwilą udzieliłeś. Nie ulega wątpliwości, że trochę sceptycyzmu i dużo cierpliwości zapewniłyby mi spokój. Ale kto mi je da? Pan wiesz, że mam umysł wyjątkowy i duszę gorącą, niezdolną ani do krępowania się ani do ustępstw. Godłem mojem mogłoby być: „wszystko lub nic“. Nie staraj się pan, ażebym pogodziła się z losem, wbrew memu charakterowi. Bądź pan moim wiernym przyjacielem, dopomóż mi doświadczeniem i rozsądkiem. Daj mi sposób do zbadania tej tajemnicy.

Pan de Villenoisy ujął jej rękę z przyjaźnią, uścisnął w swoich.

— Gorączkę masz, Mino — rzekł. — Możeby lepiej odłożyć resztę tej rozmowy?

— Jestem trochę chorą, ale nie brak mi zimnej krwi. Możesz pan mówić.

— Zatem moja droga pani, chcesz odemnie, jeżeli rozumiem, ażebym ci ułatwił śledzenie męża. Poprostu, nie obwijając w bawełnę, chcesz go szpiegować, dostawać raporty o tem, gdzie bywa i co robi. Wszak tego pani pragniesz, nieprawdaż?

Usta hrabiny ściągnęły się, jakby ze wstrętu do wyrzeczenia stanowczego słowa. Jednakże wymówiła po chwili głosem pewnym.

— Tak. Tego pragnę.

— Zapewne pomyślałaś, pani, że ja w zawodzie dyplomatycznym miałem sposobność posługiwania się ludźmi, zdatnymi do poszukiwań, i chcesz, ażebym ci wskazał takiego, który godny byłby zaufania i nie nadużyłby powierzonej mu tajemnicy?

— Tak. Ale czyż trzeba mu powiedzieć wszystko?

— O! nie — odrzekł spokojnie margrabia. — On sam potrafi odgadnąć..! Dla specjalisty, rozwiązanie takiej zagadki jest fraszką. Pani zaś w ciągu dwudziestu czterech godzin dowiesz się o wszystkiem.

— Czy ja koniecznie muszę się widzieć z tym człowiekiem? — spytała zaniepokojona hrabina.

— Naturalnie.

— Alboż pan nie mógłbyś mu udzielić objaśnień, bez mego udziału?

— O! moje dziecko, nie spodziewaj się tego odemnie! zawołał stary dyplomata z raptownem uniesieniem. — Kocham panią bardzo, ale kocham również męża pani... Już i tak zadaleko się posuwam, służąc pani tak czynnie, przeciw niemu... Chcę zachować choć ostatni pozór neutralności. Dam do rozporządzenia pani środki dowiedzenia się prawdy. Od pani zależeć będzie odpowiednio je zużytkować.

— Niech i tak będzie. Kiedy mi pan przyślesz agenta?

— W ciągu dnia. Zaraz pojadę do prefektury, rozmówię się i przyślę do pani.

— Nie wychodzę z domu.

— Zatem panią pożegnam.

Wziął za kapelusz, stanął przed hrabiną i odezwał się wesoło:

— Więc to nieodwołalne postanowienie, bez cofania się, bez żalu? Pamiętaj pani, że czyn, który spełnisz, jest tego rodzaju, iż mężczyzna z charakterem męża pani przebacza za niego bardzo rzadko.

— Jeżeli nie winien, nie dowie się. Jeżeli winien, to wszystko jedno!

— Więc do widzenia.

Pocałował ją w rękę i odszedł. Ona pozostała zamyślona, ale zarazem jakby uspokojona tem powziętem postanowieniem i rozpoczęciem walki.

O godzinie trzeciej, kiedy starała się czytać dla rozerwania myśli, wszedł lokaj i wyrzekł pół-głosem:

— Jakiś człowiek przyszedł do pani hrabiny od pana Villenoisy.

Pani de Fontenay drgnęła. Zaledwie przed dwiema godzinami margrabia ją opuścił, a już obietnica jego była wykonana. Ogarnął ją

---

ków zeznawał na korzyść Stessla, jen. Smirnow zrywa się i oświadcza:

— Jestem zdania, że jen. Stessel nie ujawnił żadnej bojowej działalności. Nie brał on żadnego udziału w obronie twierdzy. Cała jego czynność polegała na pisaniu lirycznych rozkazów i rozdawaniu nagród i odznaczeń. Stessel, który wykradł moje depesze...

— Proszę nie używać takich wyrażeń — przerywa Smirnowowi przewodniczący.

Tu zrywa się Stessel i woła wzburzony:

— Jen. Smirnow jest tutaj drugim moim prokuratorem. Nie mogę odrazu bronić się przeciw dwom ludziom.

Podobne starcia pomiędzy dwoma najwyższymi komendantami Portu Artura powtarzają się na każdem posiedzeniu sądu. Jeśli ci dwaj jenerałowie ujawniali podobną zgodę i podczas obrony twierdzy, to tylko można się dziwić, że tak długo zdołała się ona bronić.

Piątkowa rozprawa sądowa, z której mamy sprawozdania pism petersburskich, obfitowała w wiele charakterystycznych epizodów.

Na zapytanie prokuratora, czy twierdza mogła się bronić dalej, świadek jen. Gorbatowskij odpowiada:

— Ci, którzy twierdzą, że Port-Artura mógł trzymać się jeszcze całe miesiące, mają, oczywiście, swoje osobiste rachunki z gen. Stösslem. Kiedy padł fort Nr. 3...

Tu zrywa się kapitan Anojew i woła: — Fort Nr. 3 nie upadł, lecz został wysadzony w powietrze!

— Kapitanie, bądź łaskaw opuścić salę!— mowi ostro prezes, i oficer, dzwoniąc ostrogami, wychodzi wyprostowany z sali.

Jenerał Gorbatowskij stwierdził dalej, że wszyscy żołnierze byli tak pomęczeni, apatyczni, chorzy, że nawet nie rozumieli o co rzecz chodzi, gdy się dowiedzieli o kapitulacji i nie reagowali zupełnie na ten wypadek. Większość załogi była tak znużona, że nietylko żołnierze ale i oficerowie na wiadomość o poddaniu twierdzy, udali się natychmiast na spoczynek, nie pytając wcale o warunki kapitulacji! Dopiero na drugi dzień po przespaniu się, żołnierze i oficerowie ujawnili zainteresowanie co do losu twierdzy i jej załogi.

Wogóle jen. Gorbatowskij w swem zeznaniu rozwiał legendę o doskonałym i wojowniczym usposobieniu żołnierzy portarturskich.

Doręczono mi — mówił świadek — list, który na jednej z pozycji wytknięto na kiju wraz z czerwoną chorągwią. W liście tym podoficerowie oświadczają, iż nie są w stanie dłużej utrzymywać w karności żołnierzy, a dalszą obronę twierdzy uważają za niezbędną tylko jenerałowie, żądni nagród i odznaczeń.

Zły wpływ na usposobienie garnizonu, wywierały rozmowy, jakie prowadzili żołnierze rosyjscy z Japończykami, podczas zawieszenia broni i uprzątania trupów. Japończycy rozdawali wśród nich karty, przedstawiające różne sceny z życia jeńców rosyjskich w Japonji, pozostających pod troskliwą opieką japońskich sióstr miłosierdzia.

Jeden ze świadków kap. Wasiljew, zeznał ciekawy szczegół, dotyczący pamiętnego odwrotu wojsk rosyjskich po bitwie pod Kinczou. Według tego zeznania panikę w szeregach rosyjskich wywołał korespondent gazet petersburskich p. Kupczyński, głośny obecnie z skandalicznych rewelacji o działalności dowódców rosyjskich. Mianowicie gdy cofające się wojska rosyjskie przybyły na stację Nangalin, miał on wpaść nagle z okrzykiem: „Ratujcie się! Japończycy idą!"

Żołnierze rzucili się wtedy w popłochu do ucieczki, strzelając i zabijając swoich własnych towarzyszów, bo jak się następnie okazało. Japończyków nigdzie nie było.

Jeśli opowiedziany przez kap. Wasiljewa szczegół jest zgodny z rzeczywistością, nie świadczy dobrze o armji, którą mogła zmusić do panicznej ucieczki... fantazja korespondenta dziennikarskiego!

Rada miasta.

Wczorajsze trzecie z rzędu posiedzenie nie zakończyło jeszcze debaty ogólnej nad budżetem. Debata ta doszła do punktu kulminacyjnego napięcia i zainteresowania w końcowem, sześciokwadransowem przemówieniu prezydenta dra. Leo Była to mowa w wielkim stylu i należy przyznać, że zyskała ogólny i zasłużony sukces. Zajęte w niej stanowisko prezydenta wobec obecnej opozycyi konserwatystów uderza stanowczością, jasnością i siłą. Wsparty faktycznymi cyfrowymi dowodami nietylko zbijał prezydent z werwą polemiczne zarzuty opozycyi, ale sam przeszedł do ofenzywy, zarzucając leaderom opozycyi politykę osobistą, politykę niedomawiań, insynuacyi i niepokojenia opinii publicznej nieuzasadnionemi pogłoskami. Bezwątpienia wywody te w znacznej części są słuszne... Z drugiej strony prezydent przez swe oświadczenie w sprawie postulatów żydowskich słusznie również daje powód do twierdzenia, że w polityce miejskiej zbyt łatwo akomoduje się do nowej większości. Chyba, że swe oświadczenie złożył tylko dla zadowolenia pp. Ignacego i Rafała (?) Landaua, a nie wysnuje z niego konsekwencyi praktycznych. Demokratyczny ton ostatnich jego wywodów wzbudzić powinien przekonanie, że prezydent chce za radą p. Daszyńskiego przyzwyczaić siebie i swych kolegów do demokratyzmu nie tylko na eksport, ale tu, w polityce komunalnej Krakowa.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Po interpelacyi p. Łepkowskiego w sprawie wywożenia śmieci w pobliżu Zakładu Lubomirskich i zadawalającej odpowiedzi wiceprezydenta p. Szarskiego złożył p. Ignacy Landau oświadczenie, że niezawiśli żydzi głosować będą za budżetem pod warunkiem, że prezydent zmusi oporne cechy miejskie do przyjęcia do swego łona żydów i że odtąd częściej żydzi będą powoływani na posady nauczycielskie w śródmieściu i na posady urzędnicze w gminie. P. Landau odczytał następnie prezydentowi ustęp programu stronnictwa demokratycznego, traktujący o „praktycznem przestrzeganiu równouprawnienia politycznego społecznego i ekonomicznego żydów" i przywołwywał go do stosowania się do tej, ewangelii demokracyi!. Pozatem domagał się

---

wielki niepokój. Wprawdzie ani na chwilę nie pomyślała o odprawieniu tego człowieka, lecz wahała się go przyjąć, wobec tego, co miała mu powiedzieć. Kazała go jednak wprowadzić. W minutę później, zobaczyła wchodzącego człowieka średniego wzrostu, dobrej tuszy, starannie wygolonego, w granatowem ubraniu, mającego minę lokaja z wyższego domu, poszukującego służby. Skłonił się i czekał, co mu wielka dama powie.

— Przychodzisz pan od pana de Villenoisy? — spytała.

— Tak, pani — odrzekł głosem obojętnym i jakby steranym.

— Wiesz pan, o co chodzi?

— Wiem, proszę pani.

Krew uderzyła hrabinie do twarzy, jednak że ciągnęła dalej:

— Czego pan potrzebujesz do tego?

Jegomość uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie:

— Ażeby pani kazała mi pójść, a w ciągu dwudziestu czterech godzin wszystko się zrobi.

— Czy pan znasz osobę, którą masz śledzić?

— Któż w Paryżu nie zna pana hrabiego de...

Przerwała mu słowy: „To dobrze" tonem bardzo oschłym, jakby zapobiegając zniewadze, którą byłoby wyrzeczenia nazwiska jej przy niej, przez takie usta:

— Czy nic więcej nie żądasz pan odemnie?

— Nie, proszę pani! Skoro pani każe mi działać, zaraz wyruszę, a, gdy zbiorę wiado ości, będę miał zaszczyt zgłosić się do pałacu.

Skłonił się i lekkim krokiem poszedł ku drzwiom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

51) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Niewiadomo też dlaczego zbankrutowany Lolo Zgrabnicki zaprasza na kolacyjkę przejezdnego obywatela z Hrubieszowskiego, o którym wie, że posiada tyle a tyle włok czarnoziemu, tyle a tyle setek tysięcy w listach zastawnych i córkę jedynaczkę. Szlachcic wie z pewnością, że Lolo nic nie posiada; słyszał o jego wybrykach, o życiu bez wczoraj i bez jutra, domyślił się nawet, że jego amfitrion jest już kandydatem na zięcia. Idzie więc na kolację z mocnem postanowieniem trzymania się na baczności i sam się później dziwi, że Lolo mu się nagle wydał nie tak złym i nie tak głupim, że wykrył w nim potomka dobrej rodziny, że znał jego ojca, z którym byli na ty i że Lolo ma tylu szykownych i utytułowanych przyjaciół. Wprawdzie obywatel z Hrubieszowskiego jest niewątpliwie demokratą i córki by nie wydał nawet za Radziwiłła. Lolo jednak tytułu nie posiada, a, że bywa w najlepszem towarzystwie, to tylko świadczy o jego wrodzonej delikatności. Brak majątku, nieumiejętność wzięcia się do żadnej pracy, znane karciarstwo Lola przestają przerażać troskliwego ojca i po pa ru zręcznych posiedzeniach Lolo czuje się upoważnionym do rozpoczęcia prawidłowego oblężenia.

Z biedy, postronny obserwator zrozumiałby może, dlaczego w knajpie, a nie gdzieindziej zgrabny agent ubezpiecza na życie; dlaczego nieznany wynalazca mniej jeszcze znanego wynalazku w knajpie właśnie zdradza swą tajemnicę przed puszczającym się na spekulacje niedoświadczonym młodzikiem, którego spadek po świeżo zmarłym ojcu postawił na czele mozolnie uciułanej fortunki. Ale z pewnością ujdzie jego zrozumieniu to, że fabrykant Kempke w knajpie zdobywa sobie dyrektora że przy kolacyjce daje instrukcje przejezdnemu agentowi lub się jego układa z berlińskim dostawcą. Ujdzie też jego zrozumieniu, dlaczego adwokat Sapalski staje się nagle w knajpie redaktorem jednego z najpoczytniejszych pism, a znany powieściopisarz Ikski znajduje tamże nakładcę na swoje ostatnie arcydzieło.

Wszystko są to rzeczy niewytłumaczone dla postronnego obserwatora; bezpośrednim zaś skutkiem tych zjawisk jest to, że restauratorzy warszawscy robią w krótkim czasie krociowe majątki, a ich zakłady tryskają gwarą i życiem w późną noc, kiedy miasto śpi albo spać powinno, kiedy jutrzejszy dzień świta i praca jutrzejsza czeka, a zbiry rządowe, jak pająki, zaciągają sieci na wygłodniałe socyalistyczne muchy, lub narodowe komary.

Dla ludzi miejscowych, którzy się z tem zżyli, rzecz nie przedstawia stron niezrozumiałych.

— Jesteśmy wielkiem miastem, — tłumaczył kiedyś Staś Dolski, a Gieszto|d, który pedantycznie lubił się zagłębiać w przyczyny wszech rzeczy, dodał:

— Warszawiak tak jest stworzony, że pracuje w dzień na to, aby mieć, co wydać w nocy.

Spostrzeżenie to zadowolniło wszystkich, siedzących przy stoliku, i pod batutą Dolskiego huknęła nowa butelka szampana, opryskując białą pianą rżnięte szkło kieliszków. Wszyscy współbiesiadnicy zrozumieli, że czynią dobrze, skoro starają się utrzymać bądź co bądź charakter miejscowy, a Dolskiemu wydało się nawet po przez mgłę, przesłaniającą mu myśli, że spełnia czyn wysoce patryotyczny.

Kiedy Borowski z Dolskim, wymknąwszy

---

zwoływania komisyi statutowej, reformy podatku domowo-czynszowego, budowy tanich mieszkań na Kazimierzu, założenia jatek miejskich.

P. Ulanowski odpowiadał na polemiczne wywody dra Bandrowskiego i Kosobuckiego, przyczem oświadczył, że uznaje wielki takt i umiarkowanie p. Bandrowskiego i życzyłby sobie, by tenże mógł swoje zdolności okazać jako poseł krakowski w Sejmie. Mowca utrzymuje w pełni swe twierdzenie, że należy rozkładać plany gospodarki miejskiej na okres 6 — 12 lat, a nie obciążać gminy na czas bardzo daleki. Tak gospodarka normalnego budżetu jak inwestycyjna wykazuje w prezydyum więcej inicyatywy niż realizacyi, zwłaszcza inwestycyę prowadzi się jako cel dla siebie, a nie uwzględnia się finansowej siły gminy.

Wiceprezydent Sare polemizował z drem Jaworskim i z Daszyńskim. Grunta pofortyfikacyjne należy ostrożnie i powoli parcelować, by nie zdeprecyonować innych gruntów miejskich, należy w porozumieniu z sąsiedniemi gminami wypracować plan nowych dzielnic, nad czem biuro osobne pracuje i przeprowadzić regulacyę ulic, by nie parcelować gruntów w stanie dzikim. Jeszcze przy końcu obecnego roku do parcelacyi będzie można przystąpić. Choroby nagminne bywają przywlekane ze wsi okolicznych „Wielki Kraków“ rozciągnie nad niemi lepszą kontrolę sanitarną. Podnoszono, że Kraków to jedno wielkie błoto . . . Błoto jest, jak deszcz pada — to prawda. Ale po zupełnem zorganizowaniu zakładu czyszczenia miasta, co nastąpić ma według uchwały Rady w terminie jeszcze dwuletnim, miasto będzie czystszem. Dzisiaj czyni się próby z przyrządami . . .

P. Daszyński: Lwów za darmo nie przyjął koproforu.

R. Sare: Koprofor funkcyonuje i przynosi dochód 450 kor. z porozlepianych na nim anonsów . . . (Śmiech). Jak dzisiaj porządki w mieście są lepsze . . .

R. Daszyński: Te same co dawniej, i to za miliony ! !

R. Sare: Zrzekam się przekonywania p. Daszyńskiego. Mowca w końcu omawia budowę bruków, taryfę kominiarską i poszczególne pozycye budżetu.

R. Jaworski usprawiedliwia zasięganie informacyi do do zwrotów zaległości podatku konsumcyjnego (34.000) od dyrekcyi skarbowej. Czy dyrekcya skarbu działa tu ekscytująco? Mowca podtrzymuje zdanie, że zarząd gminy wciągając dochód 50.000 kor. ze sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych czerpie z majątku gminy. Pozytywnych wniosków w sprawie budżetowania mowca nie podaje, bo nie znajdą one urzeczywistnienia pozytywnego.

Nastąpiły sprostowania faktyczne pp. Kosobuckiego, Daszyńskiego i Łepkowskiego. R. Kosobucki prostował twierdzenie p. Ulanowskiego, jakoby „robił wybory“ dra Jordana. Mowca robił wybory lecz dla p. Edmunda Zieleniewskiego. P. Daszyński w formie sprostowania mówił: Nieprawdą jest, co powiedział p. Sare, jakobym był niedostępnym jego argumentom . . . Twierdzenie, że Kraków obecnie jest czyściejszym, nie odpowiada rzeczywistości. Kierownictwo zakładu czyszczenia miasta powierzono człowiekowi bez kwalifikacyi, byłemu fechtmistrzowi i lejtnantowi . . . Próby z fortepianami są nieudolne. Również niesłusznem jest twierdzenie, że rzeźnicy od 17 bm. zniżyli ceny mięsa. Zniżenie to istnieje tylko na papierze magistrackim.

R. Łepkowski prostował humorystycznie nie które zdania p. Kosobuckiego, jako to, że pensya prezydenta miasta wynosi na godzinę 2 korony, a nie 4 korony i t. p.

Następnie objął przewodnictwo obrad p. Szarski, a dr. Leo wygłosił długą mowę, przerywaną kilkakrotnie oklaskami.

MOWA DRA LEO.

Prezydent zwraca uwagę, że w takim tonie, jak w obu pierwszych dniach debaty budżetowej nie przemawiano jeszcze do żadnego prezydenta Krakowa. Opozycya była więcej niż jadowitą, i tem więcej go dotknęła, że pochodziła od kolegów uniwersyteckich i przyjaciół osobistych. Motywem każdej opozycyi powinien być wzgląd na dobro publiczne, a nie jak tu względy osobiste. Prezydent jako uczeń szkoły politycznej krakowskiej jest zdania, że nie należy nigdy obniżać powagi tego czynnika, który reprezentuje władzę, a zwłaszcza władzę autonomiczną. Do czego bowiem dojdziemy, jeżeli drogą insynuacyi i podejrzeń, wypowiadan. tonem nieprzyjemnym i pozwalającym się dużo więcej domyślać, wzbudzi nieufność do zarządu miasta. Niema nic cięższego od podejrzeń!

Prezydent nie chce mówić o przyczynach secesyi „koła radzieckiego“, bo musiałby wchodzić w stosunki prywatne. U secesyonistów bowiem przeważyły względy dalekie od dobra publicznego, chodziło tam o ambicye daleko idące, sprzeczne celom administracyi miasta. Prezydent tych pretensyi nie mógł zaspokoić, by nie stanąć w sprzeczności z większością Rady.

Polemizując z wywodami opozycyi stwierdza mowca, że jego udział w kierownictwie przedsiębiorstw miejskich, jak gazownia, elektrownia jest realnym i znacznym, dlatego przykro go uderza odmawianie mu zasług, gdy przedsiębiorstwa te prosperują dobrze. Należy patrzeć na cyfrowe rezultaty bez okularów animozyi osobistej. W sprawie nieudałej konwersyi długów prezydent wskazuje, że zbliżamy się do normalnych czasów na rynku pieniężnym, że więc konwersya choć w części będzie mogła nastąpić. Sprawę „Wielkiego Krakowa“ nie doszła do skutku w Sejmie „nie bez udziału animozyi osobistych pewnych czynników“ nad czem ubolewać należy (Brawo)! Wielki Kraków nie jest fantazyą ani utopią. Podobne wywody są szkodliwe i mowca przestrzega przed budzeniem takiej nieufności wśród mas. W sprawie mieszkania i powozu dla prezydenta oświadcza mowca, że wszystkie większe miasta uchwaliły reprezentacyjne mieszkania i powozy prezydentom. Każdy administrator musi mieć pojazd, by mógł zwiedzać swój okręg administracyjny, również godność miasta wymaga, by prezydent miał salony reprezentacyjne podobnie jak mają i urzędnicy rządowi np. delegat Namiestnictwa w Krakowie.

Obszernie omawia następnie prezydent mowę r. Jaworskiego i oświadcza, jeżeli panowie w prasie szerzycie bez uzasadnienia opinię, że stan finansów jest groźny i wołacie: dokąd to nas zaprowadzi, to nie wyświadczacie przysługi ani gminie, ani sferom, które reprezentujecie. Mowca wykazuje że projekt budżetu jest raczej pesymistycznym niż optymistycznym, że zamknięcie rachunkowe za rok 1906 kończy się nadwyżką dochodów w kwocie 198.000 koron. Niema więc powodu do niepokojenia ludności i utrudniania gospodarstwa kredytowego gminy.

Przyczyny drożyzny widzi prezydent w polityce agraryuszów i w kartelach przemysłowych i obiecuje, że w najbliższym czasie zaczną na mocy układów, niektórzy rzeźnicy sprzedawać pod kontrolą magistratu po zniżonych cenach mięso. Przyczyny wobecnej drożyzny mieszkań upatrywać należy w rewersach demolacyjnych, w brutalnem podwyższeniu podatku państwowego i domowo-czynszowego w latach 1897—9, które zatamowało ruch budowlany i w immigracyi obcych. Zarząd gminy przystąpi do budowy tanich mieszkań zaraz po zrealizowaniu pożyczki co łącznie z zabudowaniem gruntów pofortyfikacyjnych i reformą podatku czynszowego zmniejszy drożyznę mieszkań.

Prezydent wyjaśnia odnośnie do wywodów r. Landaua, że będzie się starał skłonić cechy do przyjęcia żydów. (Poco?) Atoli załatwienie tej sprawy musi nastąpić zgodnie i bez zaostrzenia stosunków między chrześcijanami a ludnością żydowską. Również prezydent nie czyni różnicy między kandydatami nauczycielskimi chrześcijańskimi a żydowskimi.

Po omówieniu spraw rękodzielniczych prezydent zajął się poruszonemi już przez poprzednich mowców kwestyami politycznemi. „Uważałbym, mówił, za nieszczęście, gdyby konserwatyści otrzymali większość w Sejmie. Dążyć musimy do skonsolidowania narodu pod hasłami, które odpowiadają nowożytnym stosunkom . . . Stosunki te się zmieniają i tylko ślepy doktryner chciałby powstrzymać tę naturalną i zdrową ewolucyę. Musimy zdobyć większość w Sejmie dla demokracyi. Ale w tym celu potrzeba wywrzeć nacisk na rząd centralny. Stronnictwa demokratyczne i socyalistyczne powinny zmusić rząd do przedłożenia Sejmom powszechnego prawa głosowania. Wtedy ustąpi również i większość konserwatywna. To zależy w znacznej mierze i od socyalistów, od ich pracy i na rząd. Jeżeli tego nacisku nie będzie. Sejmy dostaną niewystarczającą reformę w ramach obecnych kuryi.“

W sprawie reformy statutu prezydent przyjmuje w pełni zarzut za bezczynność. Ale uważał

---

się z dogorywającego wieczoru, weszli na salę do Bristolu, znaleźli tam licznych znajomych.

Przy jednym ze stołów siedział Opolski, słuchając z monoklem w oku politycznych wywodów Owsińskiego. Owsiński ciężko sapał, mówił głośno, chociaż z ruchów znać było, że mimowolnie gra rolę spiskowca.

— . . .tylko lojalność, panie, bezwzględnie stanie na gruncie praw . . . — odbiło się o uszy Zygmunta. Opolski nie odpowiadał, słuchał pobłażliwie i patrzył przez monokl na mówcę, który w jego wzroku mógł wyczytać zarówno zachętę, jak spokojną, łagodną drwinę.

— Zawsze program? — witając się przechodem rzucił Dolski, któremu Owsiński nie imponował, bo nie należał do najwyższej śmietanki. Owsiński sapnął głośniej, spojrzał na niego swemi dobremi, baraniemi oczami, w których obecnie podrażnienie łączyło się bezsilnie z oburzeniem. Chciał coś odrzec, ale rozmyśliwszy się machnął ręką lekceważąco i ciągnął dalej przerwane wywody, zwracając uwagę wyłącznie na Opolskiego.

Przy innych stołach zgrupowani według jednodniowych sympatji, siedzieli niedawni towarzysze z balu; białe gorsy, trochę pomięte kołnierze świadczyły o ich niedawnem zajęciu, a mniejsze lub większe ożywienie — o skali udziału, jaki brali w odbytej zabawie. Przechodząc koło nich, młodzi ludzie przystawali na chwilę, zamieniali świeże spostrzeżenia, potoczne żarty i ulotne docinki.

Przed wyłysiałym Podkomorskim Dolski patetycznym ruchem wstrzymał Borowskiego:

— Nie przeszkadzaj mu, on zajęty.

Podkomorski chrząknął i pokręcił się na krześle; znać było, że mu dowcip Dolskiego nie w smak, ale się odciąć nie umiał.

— Czem? — spytał rozbawiony jego zakłopotaną miną Borowski.

— Sumuje posagi uczestniczek dzisiejsze zabawy i myśli, co by to było, gdyby się mógł ze wszystkiemi ożenić.

Podkomorski był rzeczywiście znany jako łowca posagowy. Na żart Dolskiego, dotknięty w najboleśniejsze miejsce, chciał się obrazić, ale zanim przybrał odpowiedni wyraz, już go Dolski klepał po plecach.

— No, no, tylko spokojnie, bo wyłysiejesz!...

I poszli dalej, a za nimi Podkomorski mruczał niezrozumiale.

Mijali teraz stoły, przy których siedzieli oficerowie konsystujących w Warszawie pułków gwardji. Dolski znał ich wszystkich, witał po francuzku i sam był witany entuzjastycznie.

— Ah, vous voilà!

— C'est vous?

— Vive Stanislas Dolski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

za czczą demonstracyę układanie reformy wyborczej dla miasta, gdy była nadzieja, że Sejm uchwali projekt „Wielkiego Krakowa." Obecnie pora jest do pracy nad statutem dla rozszerzonego miasta, bo Sejm niewątpliwie na rozszerzenie się zgodzi. Musi się znaleść sposób zgodnego załatwienia tej sprawy między polską demokracyą a socyalną demokracyą. Uwzględnić się musi tu strukturę społeczną miasta. Prezydent dołoży wszelkich starań, by w najkrótszym czasie załatwić tę sprawę. Komisye statutowe magistratu zajmą się nią gorliwie. A nie ulega wątpliwości, że na odnośny projekt zgodzą się również i te warstwy, które p. Daszyński reprezentuje.

Prezydent zakończył słowami: Skoro my się zdecydowali przejść pod sztandary demokracyi, to poczuwamy się do obowiązku spełnić te wszystkie postulaty, które są postulatami prawdziwej demokracyi. (Oklaski).

Wiceprezydent Szarski: Zamykam posiedzenie.

R. Ulanowski: Proszę o głos.

Wiceprezydent Szarski: Posiedzenie zamknięte.

R. Ulanowski: Niemożemy milczeć! Rzucono tu insynuacye na nas. Proszę o głos.

Wiceprezydent Szarski: Posiedzenie już zamknięte.

R. Ulanowski: Zamknąć dla odebrania głosu — to nie sztuka.

Wśród ogólnego poruszenia radcy się rozchodzą. . .

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 23 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek Zaślubiny Najśw Marji Panny, Rajmunda wyznawcy; w piątek Tymoteusza biskupa męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 28; zachód przypada o godz. 4. min. 15, długość dnia godz. 8 minut 47.

— NABOŻEŃSTWA. Ku czci Najświętszej Rodziny I. M. I., której uroczystość przypada w niedzielę dn. 26. b. m., odprawionem będzie w kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu nabożeństwo z następującym porządkiem: O godz. 8 rano, wotywa; o godz. 10-ej rano suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a o godz. 6 popołudniu uroczyste nieszpory.

— W „ELEUTERJI" wygłosi w niedzielę dn. 26 b. m. o godz. 7 wieczór p. dr. Filip Eisenberg. odczyt p. t. „Nauka a etyka wobec prawa alkoholizmu." Wstęp. do krzeseł 20 hal., na salę 10 hal. Następnie zabawa abstynencka.

W sobotę dn. 25 b. m. zabawa taneczna z niespodziankami o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K 50 hal., dla członków i akademików 1 K. Zaproszenia wydaje sekretaryat i skarbnik p. Rein (Bouffal, Rynek gł. 22.)

— ROCZNICA POWSTANIA. W 45 rocznicę powstania styczniowego, odbyło się wczoraj przedpołudniem nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów. W nabożeństwie uczestniczyli weterani z 1863 r. ze swoimi sztandarami, publiczność i liczna młodzież szkolna.

Wieczorem, urządziła młodzież szkół średnich pochód z sztandarami i lampionami, w którym obeszła wszystkie pomniki bohaterów narodowych.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Spółka autorska „Robert de Flers i G. A. de Caillavet", będzie na scenie krakowskiej reprezentowana po raz pierwszy. Spółka ta w dziedzinie lekkiej komedji, należy we Francji do jednej z najbardziej poszukiwanych w setkach teatrów stolicy i większych miast. Komedje takie, jak „Ścieżki cnoty" lub „Miqutte i jej matka", uznawane są za najlepsze w kategorji „komedyj bez pretensji". W roku bieżącym autorowie do stąpili zaszczytu zadebiutowania w pierwszym teatrze Francyi, t. j. w „Comedie francaise". — Debiutem tym była „Miłość czuwa", którą teatr krakowski daje po raz pierwszy w sobotę dn. 25 b. m. Krytyka, nie wyłączając organów najsurowiej osądzających teatr, przyznała jednogłośnie sztuce zalety pierwszorzędnego humoru, wdzięku i wykwintności.

— WIELKĄ AWANTURĘ „pyrotechniczno-krajową", zapowiada p. Michał Mądrzykowski na niedzielę w Parku krokowskim. Awanturę tą określił p. Mądrzykowski nazwą „ wypalanie kominów w piekle". Tytuł ten niezawodnie zainteresuje wszystkich właścicieli realności lokatorów, no i kominiarzy, którym to ostatnim zamierza widocznie p. M. urządzić konkurencję wobec wysokiej taryfy kominiarskiej.

— „SZKOŁA" NA PROWINCJI. Doskonała sztuka Z. Kaweckiego „Szkoła" której wyłączne prawo grania na prowincję gal.cyjską nabył p. Eug. Kalinowski, art. dram. i b. reżyser Teatru lud., ukaże się na scenach prowincjonalnych w połowie lutego b. r. P. Kalinowski, mając na celu dobro sztuki stara się zebrać jak najlepszy zespół artystyczny. Próby rozpoczną się z dniem 1 go lutego. Wobec niezwykłego przyjęcia, jakiego doznała „Szkoła" na scenach krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej, przypuszczać należy, że takiem samem powodzeniem cieszyć się będzie także na naszej prowincji. Nadmienić wypada, że aktualny ten utwór sceniczny zyskał aprobatę kraj. Rady szkolnej.

— NEKROLOGIA. Kornela z Kosków Rojkowa, przeżywszy lat 47, zmarła w Krakowie dnia 21 b. m.

Kalendarzyk czwartkowy.

Dziś dnia 23 stycznia:

Teatr miejski „Jak się wam podoba"

Sala Ratuszowa: Posiedzenie budżetowe Rady miejskiej.

Stary teatr: Wieczorek wełniany.

The Berlitz Schools: W sali Muzeum przemysłowego odczyt p. t. „British Sport", o godz. 6 wieczór.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Kronika prowincjonalna.

— TARNOW. (Kurs stolarzy — „Kółko myśliwych" Odznaczenie. Zebranie Towarz. ogrodniczego. — Dary. — Bale. — Betlejem. — Zapiski policyjne.)

Krajowy kurs majsterski dla stolarzy, urządzony w Tarnowie przez Wydział krajowy pod protektorem burmistrza dr. Tertila, otwarty został dnia 13 bm. Uczestników kursu jest 14. z tych 9 majstrów i 3 czeladników z Tarnowa, a 2 z Gorlic.

Każdy z uczestników kursu otrzymał na własność bezpłatnie wszystkie przybory naukowe i rysunkowe a nawet za utratę czasu w warsztacie otrzymywać będzie każdy 2 kor. dziennie. Kuratorem tego kursu ustanowiono członka kraj. komisji dla spraw przemysłowych p.At Nawratila zastępującego p. S. Zarembę, budowniczego miejskiego w Tarnowie.

Kierownikiem kursu jest Stanisł. Jamroż, nauczyciel zawodowy, oraz kilku prelegentów Po skończonej nauce t. j, za 2 miesiące urządzoną będzie wystawa prac uczestników kursu.

Dzięki incjatywie kilku myśliwych, uprawiających z zamiłowaniem ten nadzwyczaj zdrowy i przyjemny sport, zawiązanem zostało w mieście naszem Towarzystwo łowieckie pod nazwą: „Tarnowskie kółko myśliwych" mające na celu racjonalną hodowlę łownej zwierzyny i jej ochronę a zarazem ułatwienie swym członkom uprawiania sportu myśliwskiego.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, odbytem 23 grudnia z. p. wybrano wydział złożony z 5 członków z prezesową Bronisławą Szubą.

Miesięczne zebranie członków Tow. ogrodniczego w Tarnowie odbędzie się w sobotę 25 bm. o godz. 6,wieczór w gmachu w Seminarjum nauczycielskiego.

Urzędnicy kancelaryjni sądu obwodowego i powiatowego, zebrani przy sposobności nominacji kilku kolegów, złożyli na Dom dla nieuleczalnych kwotę 12 kor.

Na ten sam cel złożył p. prokurator Jakubowski 10 kor. a na budowę kościoła w Strusinie również 10 kor.

W sobotę 26 bm. urządzają dnikarze tarnowscy w sali „Strzeleckiej" zabawę z tańcami, z której czysty dochód przeznaczony zostanie na fundusz wdów i sierot po drukarzach.

Zaś 1 lutego b.r. urządzony będzie bal Towarzystwa weteranów wojskowych w sali hotelu Bristol.

Dnia 19 bm. odegrane zostało po raz drugi „Betleem Polskie" przez T. S. L. z ogromnem powodzeniem.

Dnia 17 bm. przyaresztowała policja w domu noclegowym Teneza przy ul. Krakowskiej podejrzaną parę; krwią zbroczonego mężczyznę przy którym znaleziono parę sztuk nowych portmonetek i kobietę która jest jego kochanką nazywa się Julia Bachlaj. Co do mężczyzny okazało się, że nazywa się Władysław Wojdyła i jest niebezpiecznym złodziejem przybyłym do Tarnowa na gościnne występy.

W dniu 11 bm. wyłożono w sali ratuszowej w dniu 14 listę sędziów przysięgłych i zastępców na rok 1908 do publicznego przeglądu.

PRZECIW OSZCZERSTWOM p. STAWECKIEGO. Na nadzwyczajnem posiedzeniu członków Zarządu i Rady nadzorczej Macierzy w Król. Pol. zapadła następująca uchwała.

„Wskutek ogłoszenia przez p. Karola Staweckiego „Listu otwartego w sprawach polskiej Macierzy szkolnej" z d. 10-stycznia r. b. my, niżej podpisani członkowie Zarządu głównego i Rady nadzorczej Polskiej Macierzy szkolnej, wyrażamy bezwzględne ubolewanie z powodu ukazania się tego listu w tak smutnej, jak obecna, chwili, a zarazem głębokie oburzenie z powodu ustępów listu, godzących w obywatelską cześć prezesa zarządu głównego Polskiej Macierzy szkolnej, mecenasa Antoniego Osuchowskiego.

Członkowie zarządu głównego:

Mieczysław Pfeiffer, Mieczysław Brzeziński, Kazimierz Chełchowski, Kazimierz Kulwieć, Henryk Nusbaum, Stanisław Kopczyński, Zbigniew Paderewski, ks. Jan Gralewski, ks. Wosołowski, ks. M. Godlewski, dr. Fr. Kowalski.

Członkowie rady nadzorczej:

Ks. biskup Ruszkiewicz, Maurycy hr. Zamoyski, Józef Natanson, Tadeusz Korzon, Adam hr. Krasiński, J. Gryżewski, J. A. Święcicki, Piotr Drzewiecki, Stanisław Krzemiński, Kazimierz Obrębowicz, Marjan Lutosławski, Wł. Smoleński, Franciszek Nowodworski, Stanisław Bukowiecki."

— JĘZYK POLSKI W SZKOŁACH ROSYJSKICH. Jak po macoszemu traktowany jest wykład języka polskiego w szkołach rosyjskich świadczy wymownie fakt, o którym donosi „Gazeta Radomska." Oto w seminarjum nauczycielskiem w Solcu wykład nauki języka polskiego powierzono nauczycielowi... śpiewu. W szkołach innych dzieje się jeszcze gorzej. Tam niejednokrotnie „wykładają" język polski nauczyciele-Rosjanie, nieumiejący ani słowa po polsku.

— POMNIK CHOPINA W WARSZAWIE. W niedzielę odbyła się w Warszawie narada komitetu budowy pomnika Chopina przy udziale licznego grona zaproszonych osób ze świata muzyczno-artystycznego. Po ożywionych rozprawach uchwalono wybrać pod budowę pomnika plac Warecki, a kosztorys w przybliżeniu określono na 100,000 rb. Pomnik ma stanąć za dwa lata, t. j. w setną rocznicę urodzin Chopina.

— NOWY REDAKTOR „TIMES'A." Pierwszy dziennik angielski „Times" pozyskał nowego właściciela i kierownika. Jest nim wytrawny publicysta, C. A. Pearson, który przed laty trzema objął był redakcję „Standard'a," w chwili ciężkiego materyalnego kryzysu tej gazety, a pozostawił ją w bardzo pomyślnym stanie finansowym. Od dwóch lat zabiegał o „Times"

Pearson jest synem pastora i był przeznaczony do duchownego zawodu. Publicystą został przypadkowo. Pewien tygodnik ogłosił konkurs: każdy z czytelników miał raz na tydzień przez 8 miesiące odpowiedzieć na dziesięć pytań. Zwycięzcy obiecywano kierownictwo pismem. Otóż Pearson z pośród 8,000 współzawodników był jedynym, który na wszystkie pytania odpowiedział zadowalniająco. Został redaktorem, w 18 roku życia. Po paru latach, za pożyczone pieniądze założył tygodnik „Pearson Weekly," wychodzący do dziś dnia pod tym tytułem, choć już zmienił właściciela. Pearson zapełniał go sam od deski do deski, wśród wędrówek po Anglii, dla zdobywania materjałów do artykułów. Pismo rozwinęło się znakomicie, tak, iż niebawem mógł spłacić długi, a gdy je sprzedał w r. 1900, miał kilka tysięcy funt. szt. gotówki. Następnie założył popularny dziś „Daily Express," nabył „Standard" i parę pism wieczornych. Pearson jest człowiekiem żelaznej woli i ogromnej inicyatywy. Ma czas na wszystko. Wstaje o 7 ej. Godzinę poświęca na czytanie gazet gra w foot-ball, bierze zimną kąpiel, je śniadanie, przegląda korespondencje, wydaje polecenia swoim współpracownikom. Po drugiem śniadaniu zasiada i pisze do obiadu. Wieczorem nie pracuje nigdy, a o dwunastej jest już zawsze w łóżku.

— DEPORTACJE z WARSZAWY. Według informacji warszaw. koresp. „Rieczy," w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, z Warszawy wysłano administracyjnie do oddalonych gub. Rosji za przestępstwa polityczne 710 osób. Rozkaz wyjazdu za granicę, na cały czas stanu wojennego, w ciągu tych dwóch miesięcy, otrzymały 23 osoby.

Telegramy.

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WIEDEŃ. Komisja budżetowa rozdzieliła wczoraj referaty budżetowe. Między innymi objęli referaty, z Polaków: B. Biliński: centralny zarząd ministerstwa oświaty i szkoły wyższe; dr. Głąbiński: szkoły średnie i biblioteki. Dr. Staniszewski: stemple, taksy i należytości, oraz podatek od biletów kolejowych i referat o kontraktach dzierżaw czynszowych; dr. Kolischer: sprawy kolejowe. Dr. Kozłowski: centralny zarząd ministerstwa rolnictwa. Dr. Głąbiński: centralny zarząd min. sprawiedliwości. Z Rusinów objął pos. Wasilko: sprawę patentów, oraz władze górnicze, naukowe zakłady górnicze i państwowe zakłady górnicze. W miejsce ministra dr. Ebenhocha, który złożył stanowisko, wiceprezesem komisji, wybrano wicepr. dr. Tucksa.

Następne posiedzenie komisji budżetowej we wtorek 28 b. m.

POGRZEB W. KS. FERDYNANDA.

WIEDEŃ. Wczoraj popołudniu odbył się z wielką okazałością pogrzeb W. Ks. Fordynanda toskańskiego, w kościele kapucynów, gdzie znajduje się krypta, w której złożono trumnę. W pogrzebie wziął udział także cesarz.

NOWI NAMIESTNICY.

WIEDEŃ. Dzienniki donoszą, że wniosek o nominacyę bar. Heinolda namiestnikiem Morawii Maksymiliana hr. Coudenhove prezydentem rządu śląskiego, został już cesarzowi przedłożony do zatwierdzenia.

STREJK POWSZECHY NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT. „Budapesti Hirlap“ donosi, że pracodawcy w Węgrzech są przekonani, iż istotnie grozi powszechny strajk robotników i już się na wypadek przygotowali.

ARCYBISKUPSTWO POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. „Zeit“ donosi, iż kandydatem na Arcybiskupa gnieźn.-pozn. wybrany został ks. prałat Wilhelm Kloske, kanonik kapituły gnieźnieńskiej.

Z SEJMU RZESZY

BERLIN. (Reichstag — biuro Wolffa).

Izba przystąpiła do interpelacji socjalistycznej w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w państwach związkowych.

Kanclerz ks. Bülow oświadcza: Odmawiam udziału w dyskusji nad prawem wyborczem w Prusiech (Brawa na prawicy) ponieważ sprawa ta należy do kompetencji organów ustawodawczych Prus i jest wewnętrzną sprawą tego państwa (Bardzo słusznie, na prawicy). Co do interpelacji w sprawie zajść 10 bm. oświadcza kanclerz: W myśl przepisów ustawowych policja poczyniła potrzebne zarządzenia, aby przeszkodzić wykroczeniom ulicznym. O ile wojsko było w koszarach skonsygnowane, stało się to z polecenia władzy wojskowej, aby wszelkie żądania celem ochrony porządku były natychmiast spełnione (Brawa na prawicy). Muszę więc odmówić odpowiedzi na interpelację. Wczoraj przyszło ponownie do starć między demonstrującym tłumem i policją, przyczem znowu musiano zrobić użytek z broni (Głosy u socjalistów: musiano? żywe potakiwania na prawicy). Wobec tych zajść, czuję potrzebę wystosować jako kanclerz słowa poważnego upomnienia (!) pod adresem kraju (Niepokój u socjalistów) Nie jest zwyczajem niemieckim przenosić polityke na ulicę (Żywe brawa na prawicy) Stronnictwa nie potrzebują zbiegowisk ulicznych, aby ich głosy usłyszano (Bardzo słusznie) Ulica należy do wolnej komunikacji (Żywe oklaski u socjalistów) Każde usiłowanie zakłócenia spokoju publicznego musi być i będzie odparte (Żywe brawa na prawicy) Nie ścierpimy, aby agitatorzy panowali na ulicach. Wielkim błędem byłoby sądzić iż przy pomocy demonstracji masy, wymuszą coś od rządu, który świadom jest swych obowiązków (Brawa na prawicy, niepokój u socjalistów) to w Niemczech nigdy nie będzie miało miejsca. Mam nadzieję, że stronnictwa burżuazyjne jednomyślnie potępią te wykroczenia (Żywe oklaski) Partja socjalistyczna przez demonstracje w dniu 12 bm. wstąpiła na złą drogę. Zwracam się do ludności robotniczej z poważnem i z życzliwego serca płynącem napomnieniem (!) (Żywy niepokój i rozmaite wykrzykniki u socjalist.) Ks. Bülow: Tak jest ze serca, które jest o wiele życzliwsze dla robotników jak wy, aby się z drogi porządku nie dali odwieść i aby dla fanatyków partyjnych nie narażali swej skóry (Żywe oklaski na prawicy, wielki niepokój u socjalistów) Odpowiedzialność za następstwa będą ponosiły nie władze, ale burzyciele (Żywe oklaski na prawicy, wielki niepokój u socjalistów).

Pos. Singer wnosi otwarcie dyskusji nad interpelacją. Wniosek przyjęto, kanclerz i inni członkowie Rady związkowej opuszczają salę.

Pos. Fischer (soc.) zaczyna swe przemówienie wśród wielkiej wrzawy, przyczem wielu członków Izby opuszcza salę. Wywodzi, że onegdajsze demonstracje nie były zorganizowane przez socjalistów. Socjaliści nie dowiedzieli się o żadnym fakcie, któryby mógł usprawiedliwić postępowanie policji. Gdy mówca chce mówić o błędzie kanclerza, przyzywał go prezydent do porządku. Pos. Fischer oświadcza dalej, że nigdzie nie można znaleść nędzniejszego systemu wyborczego, jak pruski.

Większość sejmowa ma w swych rękach usunięcie demonstracji, niechaj tylko da prawo wyborcze; inaczej robotnikom nie pozostanie nic innego jak demonstracja. Czy robotnicy berlińscy mniej mają praw jak narodowi pomocnicy handlowi, którzy w zeszłym roku urządzili demonstracyę patryjotyczną przed cesarzem? Jeżeli (powiada zwrócony do nar. liberałów) panowie, jutro byście demonstrowali za obecnym systemem wyborczym sejmowym, czy wówczas wojsko także będzie skonsygnowane? Jak możecie się spodziewać, aby robotnik kiedyś krew swą przelewał za ojczyznę, jeżeli mu odbieracie wszelkie prawa? (Oklaski u socjalistów, sykania u większości).

Prezydent Stollberg przywołuje mówcę do porządku za użyte wyrażenie „infamja policyjna“.

Pos. Kreth (kons.) oświadcza imieniem partji, że nie wdaje się w dyskusję nad pruskiem prawem wyborczem.

Z oburzeniem stwierdzam, że wezwano kobiety i dzieci do chodzenia na zgromadzenia, aby służyły za taran przeciw policji. (Ogromna wrzawa u socjalistów. Pos. Stadthagen woła: kłamca, oszczerca, podły, łotr i t. d. Wiceprezydent Kämpf coś mówi, ale wśród wrzawy nie można go zrozumieć).

Pos. Kreth kończy wśród ciągłej wrzawy socjalistów. Oczekuję, powiada, że władze z całą surowością postąpią. Niechaj się przekonają że w Prusach takiemi demonstracjami ulicznemi nic nie można zrobić.

Hr. Hompesch (centrum) składa oświadczenie, że parlamentarne centrum stoi na stanowisku, że dla Prus należy się bezwarunkowo domagać powszechnego prawa głosowania, tak jak istnieje powszechny obowiązek wojskowy, szkolny i podatkowy.

ARESZTOWANIE TERRORYSTY

STOKHOLM. Aresztowano tu Rosjanina, który podał, że się nazywa Włodzimierz Kruszyński i który — jak się zdaje — brał udział w rabunku, dokonanym w r. z. w Tyflisie. Kruszyński przybył tu w niedzielę z Finlandyi i starał się w rozmaitych bankach mieniać banknoty 500 rb., mające cyfry bank. zrabowanych w Tyflisie. Aresztowanie nastąpiło w chwili gdy Kruszyńskij chciał pociągiem odjechać na południe.

KULTURTREGER PRZED SĄDEM

KOLONIA. W procesie Petersa zapadł wczoraj wyrok. Redaktor Brügemann został uwolniony, drugi osk. Benigsen został skazany na 100 m. grzywny.

ARESZTOWANIE DZIENNIKARZY

LISBONA. Policya. Aresztowała kilku re publikańskich dziennikarzy.

Z POWODU MORDOW W CZERNOWIE

BUDAPESZT. Minister spraw wewn. wdrożył śledstwo dyscyplinarne przeciw żupanowi Andahazemu z powodu zajść w Czernowie.

BERLIN. (B. Wolffa). W pobliżu gmachu parlamentu wygląd placu wczoraj nie wiele się różnił od zwykłego. Widać tylko silne oddziały policji pieszej i konnej. Dotąd nie zauważono większego zbierania się ludu. W parlamencie panowało przed otwarciem posiedzenia wielkie ożywienie. Galerje Izby przepełnione. Dnia 21 b. m. nie zakłucono spokoju i porządku.

Ze świata.

ZEMSTA CHIŃSKA. Zgrozą przyjmujący przykład zemsty chińskiej podaje „Avenir du Tonkin.“ Urzędnicy francuscy zauważyli na rzece tratwę, płynącą bez przewoźnika; zdawało im się, że widzą leżące na tratwie ciała ludzkie. Wysłano z brzegu łódkę do tajemniczego statku, na którym znaleziono dwa trupy. Trup kobiecy leżał na wznak z rozkrzyżowanemi rękami, obok zaś w tej samej pozycyi trup męski, Oboje przybici byli do podłogi długiemi gwoździami przez dłonie i stopy. Kobieta miała usta zaszyte; zastygłe z wyrazem przerażenia oczy i twarz wykrzywiona świadczyły o długich i strasznych mękach, jakie wycierpiała przed śmiercią. W rogu tratwy, przywiązane do belki leżało małe dziecko, które dawało jeszcze słabe oznaki życia. Do jednego z trupów przyczepione była karteczka wyjaśniająca. Kobieta zdradziła była męża; uwodzicielem był jego tłumacz,—druga ofiara. Kartka grozi straszanemi przekleństwami tym, którzyby się odważyli ratować występnych. Kobieta ubraną była w kosztowną suknię i pochodziła widocznie ze sfery zamożnej; mężczyzna miał na sobie ubiór tłumacza. Zajęto się zaraz dzieckiem: pomoc przybyła jednak zapóźno i po dwóch dniach maleństwo skonało. Tratwa musiała być przez czas dłuższy na wodzie i z pewnością widziały ją tysiące ludzi, nikt jednak nie próbował ocalić nieszczęśliwych.

DOWCIP ROOSEVELTA. Niedawno temu zgłaszali się do Roosevelta senatorowie związkowi stanów: południowej Dakoty, Kittredge i Gembla, a konferencya z nimi w żaden sposób przyjnieść nie mogła zgodnego porozumienia co do wyboru delegatów stanowych, Waśnie trwały długo i jałowo. Wtem prezydent Roosevelt wyciągnął z kieszeni od kamizelki srebrny pieniądz:

— Head or tail? (głową czy napis?) — zapytał pierwszego z brzegu senatora. Jeśli będzie głowa, delegatem będzie ten, jeśli napis, tamten.

— All right—odrzekł bez wahania senator. Zabawa powtórzyła stę dwanaście razy, bo tylu właśnie było kandydatów i kontrkandydatów. Kwestyę wyborów załatwiono naj. prostszą drogą.

Nadesłane.

C. k. austryackieleokj e państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połaczenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowe,
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy d Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
1.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
1.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimin do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa.
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.60 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
09 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.01 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł, mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł, mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii trauswersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimin od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połaczenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46. do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13, Telefon 43.

poleca

na Karnawał

odpasowane suknie tiulowe, koronkowe, malowane.—Okrycia wieczorowe, Futra.

5 koron więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskoov nabrezi 6—194. 107

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

POLECA

rozmaite

wyborowe

gatunki

kawy

Palonej

najnowszym i najlepszym sposobem

za pomocą gorącego powietrza

po cenach

najprzystępniejszych.

1881 0

Kilku chłopców

Do roznoszenia dziennika przyjmie na stałą pensję ekspedycja Głosu Narodu, w Krako ie ul. św. Krzyża l. 7.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddaleni — Bliższych informacyi udziela: **„BYT"**

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Kołłątaja 2.

KuC

POPOW

Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu

Hanns Konrad

wysyłka instrumentów muzycznych

Brüx nr. 477 (Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4.80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (1585

Lekcyj gry

na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczennica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12—3, ul. św. Filipa l. 14, I p. drzwi nr. I. (1167

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: **ulica św. Jana 14,** II piętro w oficynie

Lekcyj

francuskiego, niemieckiego oraz początków angielskiego życzę udzielać w zamiam za obiady lub ponieszczenie (wspólny pokój) z pościelą. Oferty pod: „Enseignement" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Młoda wdowa

pozbawiona środków utrzymania poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. „**Zofia**" post. ret. Kraków. 71

RZĄDCA

praktycznie wykształcony, znający się na każdej glebie i umiejący się obchodzić ze wszystkiemi maszynami rolniczemi, — zamiłowany hodowca krów i mleczarstwa, znający się na sztucznych nawozach poszukuje posady od 1 kwietnia 1908. Żona może prowadzić gospodarstwo domowe. Zgłoszenia do Adm. dziennika pod **l.S. W.** 73

Zarząd pasieki Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. enniki na żądanie franko. 107



ANONS CO CZWARTEK!

CO TYDZIEŃ NOWOŚĆ

Do sprzedania:

Świetne śpiewaki kanarki po 16 kor.
Pawie niebieskie 2 letnie 25 koron.
Kolibry czerwone para 7 kor.
Papużki zielone para 6 kor.
Wypożycza psy do chwytania szczurów
Gołębie chińskie mewki para 10 kor.
Znakomite psy do budy.
Papuga mówiąca (Amazonka) 80 kor.
Króliki Belgijskie 20 kor.
Karłowate czarne kurki para 20 kor.
Ptaszne robaki 100 sztuk 40 hal.
Suchary dla psów 1 kg 60 hal.
Tanio wypycha się ptaki i zwierzęta.

poleca Zakład Zoologiczny

Kazimierza Waltera

Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

LOKAL

na kuźnię, warsztat, skład i t. p., przy ulicy Grzegorzeckiej, niedaleko Collegium medicum, z placem frontowym, do wynajęcia.

Wiadomość u byłego naczelnika gminy p. M. Szalwińskiego w Grzegórzkach.

Marmolady

do

pączków i legumin

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Dziennikarza

współporządzającego kapitałem około 8000 poszukuje się do kupna tygodnika wraz z drukarnią. Roczny dochód z prenumeraty i ogłoszeń przewyższa wyłożony kapitał. Oferty adresować: **Transatlantico— adm. „Gł. Narodu".**

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Teatr Kineton.

Rynek główny. Pałac Spiski.

W wielkiej, z komfortem urządzonej sali I piętra

Codziennie

3 Przedstawienia

Obrazów mówiących i śpiewających.

Doskonałe złudzenie życia!

W Krakowie nie widziane!

Nowość! Nowość!

Wyjątki z oper, w wykonaniu artystów opery paryskiej.

eny miejsc: Loża na 5 osób 8 k. iejsca siedzące po 1 kor. 50 hal., 1 kor., i 50 hal.

Przedstawienia rozpoczynają się: godz. 5 popoł., trzy kwadranse na 7 i o godz. wpół do 9 wiecz.

W niedziele i święta 4 przedstawienia.

Pierwsze o godz. 3 popołudnia.

Następne jak codziennie.

Dyrekcya.

Poszukuje się pierwszorzędnej

kucharki

uczciwej z długoletnimi świadectwami do większego domu obywatelskiego zaraz lub później. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Bieżanów.

Rządca

kawaler, na dwóch posadach 13 lat, poszukuje posady sekretarza, rządcy, kontrolera. Zgłoszenia: „**M. P.** poste-restante Przemyśl". 84

Przysługa. — Jestem stroicielem, proszę pani. Przyszedłem nastroić fortepian.
— Ależ ja pana nie wzywałam.
— Wiem... Przysłał mnie ten pan, który mieszka obok.

Niefortunne porównanie.
— Miłość moja ku pani płonie jak... jak ta róża we włosach pani! ona jest - ona jest...
Ona. Ona jest—sztuczna!

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla Zameckiej.

Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Biuro Nauczycielskie **Stefanii Łapczów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p.** (Róg Rynku gł.) — — Telefon 744. — — **Poleca:** Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki Nimkizn krawcowe, szyną. **Francuzki, Angielki, Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek na przystępnych warunkach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.